

Jednym z często stosowanych uzasadnień dla przywilejów Kościoła Katolickiego jest stwierdzenie, że Kościół to przede wszystkim ludzie należący do jego wspólnoty. Nie znajduje ono żadnego podparcia w faktach, za to można wskazać szereg argumentów, dlaczego jest to kłamstwo.

Retoryka oparta na stwierdzeniach, że Kościół Katolicki "to ludzie" – czyli członkowie prowadzonej przez niego wspólnoty – pozwala zasłaniać przed naporem argumentów, kilka istotnych dla Kościoła sfer. Po pierwsze – broni możliwości ingerowania Kościoła w państwo i forsowanych przez niego rozwiązań prawnych. Kościół ma tu bowiem być głosem części obywateli – a głosu obywateli przecież nie wolno zagłuszać. Po drugie – broni finansowania Kościoła z budżetu – bo wedle tego rozumowania, pieniądze członków wspólnoty wydawane tu głównie na nich. Po trzecie – broni innych przywilejów Kościoła, zasłaniając je tym, że są one rzekomo w interesie części społeczeństwa. Po czwarte – broni Kościoła przed krytyką i kontratakami, poprzez rozszerzanie ciężaru krytyki kleru, na wszystkich członków wspólnoty. W ten sposób wymuszana jest autocenzura – ponieważ każde potępienie księży za np. chciwość, czy tuszowanie nadużyć seksualnych, ma być tym samym odbierane jako uderzenie w członków wspólnoty. Innymi słowy – pozwala to księżom zasłaniać się parafianami, gdy przychodzi im odpowiadać za własne decyzje.



Twierdzenie, że "Kościół to ludzie" wynikać ma z innego pojęciowego wypaczenia, jakim jest forsowanie definicji Kościoła, jako nie instytucji politycznej, ale przede wszystkim wspólnoty ludzi wierzących. Rzadko używa się tu słowa "katolików", bo pojęcie "ludzi wierzących" jest znacznie obszerniejsze, więc jeszcze bardziej powiększa obraz tej instytucji. Bywa, że formułę "Kościół to ludzie", uzupełnia się o to, że "w Polsce katolicy stanowią większość" – co również jest kłamstwem, bo nawet dane Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego wskazują, że są mniejszością i np. w 2016 roku stanowili nie więcej jak ok. 26 % społeczeństwa.

Wedle stronników Kościoła, z tego wynika zaś, że "Kościół to większość Polaków" – co jeszcze bardziej ma uzasadniać przywileje Kościoła, czy wymuszać podporządkowanie obywateli narzucanym przez niego zasadom – jako zasadom, których rzekomo chce większość Polaków. Spotkać można nawet absurdalne sugestie, że skoro ta "katolicka większość" ze swoich podatków

utrzymuje państwo, to znaczy, że Kościół je utrzymuje. Oderwanie Kościoła od państwa miałoby więc oznaczać konieczność oderwania tych obywateli od obowiązku płacenia podatków – a więc Kościoła od państwa oddzielać nie można. Taką pokrętną argumentację stosował np. [ks. Wojciech Węgrzyniak](#).

Dlaczego Kościół Katolicki to nie "ludzie" – w rozumieniu członków jego wspólnoty – wskazuje kilka ważnych kwestii. Oto one.

Wpływ na doktrynę, politykę i decyzje Kościoła Katolickiego

Członkowie rzymskokatolickiej wspólnoty nie mają wpływu na doktrynę i politykę Kościoła. O jej kształcie decyduje papież, kardynałowie, arcybiskupi i biskupi. Czasem niewielki wpływ na doktrynę mogą mieć ważni katoliccy politycy i twórcy myśli społeczno-politycznej z organizacji katolickich – jednak ostateczna decyzja i tak zależy od kleru. Jeżeli wśród członków wspólnoty popularna stanie się jakaś rzecz związana z kultem – to wtedy również Kościół może zdecydować o zmianach. Decyduje jednak zawsze Kościół, czyli kler – nigdy sami członkowie wspólnoty, którzy żadnych zmian skutecznie nie mogą się domagać. Przeciwnie – katolicy podważający jakiś element doktryny, stają się heretykami.

To samo dotyczy pomniejszych decyzji. Decyzje dotyczące działalności Kościoła Katolickiego zawsze wydawane są przez kler. Nienależący do kleru członkowie wspólnoty katolickiej nie mogą zostać oddelegowani do podpisywania kościelnych dokumentów czy wydawania oficjalnych komunikatów w imieniu Kościoła. Nie ma tu znaczenia, czy jest to kwestia formowania relacji z państwem, podpisywania umów z innymi instytucjami, kształtowania wizerunku Kościoła (np. przez rzecznika episkopatu), cenzury kościelnych publikacji (np. imprimatur biskupa), czy formalnego ustanowienia małżeństwa przez proboszcza. Nie można więc utożsamiać członków katolickiej wspólnoty z samym Kościołem, ponieważ nie mają oni żadnego

wpływu na jego doktrynę, politykę, czy pomniejsze decyzje, za to są zobowiązani do posłuszeństwa wobec niego.

Prawo do majątku Kościoła Katolickiego

Pełne znaczenie słów "Kościół to ludzie" oznaczałoby, że członkowie katolickiej wspólnoty mają jakieś prawa majątkowe do niego lub przynajmniej, że mogą w pełni korzystać z jego dóbr. Tak jednak nie jest. Członkowie wspólnoty nie mają żadnych praw do majątku, czy nawet częściowego decydowania o nim. Majątek Kościoła, to majątek Kościoła – czyli Watykanu. Zakładając, że wszyscy członkowie wspólnoty katolickiej nagle zdecydowałiby się ją opuścić – to majątek kościelny dalej nie mógłby być rozdzielony pomiędzy nich, ani przeznaczony na inne cele, a dalej byłby majątkiem instytucji działającej niezależnie od nich.

To samo tyczy się korzystania z zysków, jakie Kościół ma z tego majątku – np. z opłat za korzystanie z należących do Kościoła terenów. Należą one do instytucji i żaden członek wspólnoty (nienależący do kleru), nie może z nich korzystać. Nawet dla skrajnie ubogich członków katolickiej wspólnoty, jakikolwiek fragment majątku Kościoła nie będzie udzielony jako wsparcie. Kościół to nie oni – nie mogą więc niczego od Kościoła oczekiwać. Należy tu pamiętać, że wsparcie dla potrzebujących udzielane przez katolickie organizacje charytatywne – zasilane jest z pieniędzy członków wspólnoty i innych darczyńców, a nie z zasobów finansowych Kościoła.

Dodać tu można, że zależności majątkowej nie ma także w drugą stronę. Chociaż katolicyzm zakłada, że Kościół ma prawo domagać się od członków wspólnoty przekazywania środków pieniężnych i innych dóbr (np. Kodeks Prawa Kanonicznego – kan. 222, § 1), to środki i dobra te nie są własnością Kościoła. Skoro więc członkowie wspólnoty nie mają żadnych praw do majątku Kościoła, ani też ich majątek nie jest majątkiem kościelnym – to kolejna sfera wskazuje, że członkowie wspólnoty prowadzonej przez Kościół – nie są

Kościółem.

Korzystanie z produktów działalności Kościoła Katolickiego

Jako uzasadnienie dla stwierdzenia, że "Kościół to ludzie", podawany jest czasem fakt, że wiele osób korzysta z produktów kulturowych Kościoła, takich jak chrzty, śluby, ceremonie odprawiane z okazji np. Wielkanocy itp. Bycie beneficjentem, czy klientem jakiegoś podmiotu, nie stanowi jednak o byciu jego częścią. Regularne kupowanie produktu nie powoduje że człowiek staje się współwłaścicielem, czy choćby pracownikiem firmy, która go produkuje. Korzystanie z różnego rodzaju produktów kulturowych oferowanych przez Kościół Katolicki nie czyni więc z członków katolickiej wspólnoty – części Kościoła.

Umowa zagraniczna

Stosunki między obywatelem a państwem reguluje Konstytucja oraz ustawy, rozporządzenia i inne, niższe w hierarchii aktów prawnych dokumenty. Stosunki między Kościołem Katolickim a państwem, reguluje przede wszystkim umowa zagraniczna zwana konkordatem (pomniejsze akty prawne regulują kwestie szczegółowe). Kościół Katolicki podlega więc całkowicie innemu dokumentowi niż członkowie jego wspólnoty oraz cała reszta społeczeństwa i jest to w przeciwieństwie do Konstytucji dokument wiążący państwo z podmiotem zagranicznym.

Członkowie wspólnoty podlegają innym dokumentom niż Kościół i nie mogą oni korzystać z regulacji zawartych w konkordacie. Mogą jedynie brać udział w skutkach czynności podjętych przez Kościół na mocy konkordatu. Na przykład przy zawieraniu ślubów kościelnych – które na skutek przekazania Kościołowi (a nie członkom jego wspólnoty) kompetencji samorządów, są równoważne z małżeństwem cywilnym. Albo też przy zrzeczaniu się – które jednak jest dalej podporządkowane Kościołowi (zapis ten nie dotyczy katolickich organizacji niepodlegających bezpośrednio władzom kościelnym). Skoro podmiotem regulującym status Kościoła Katolickiego w Polsce jest umowa zagraniczna, a nie

ustawa lub umowa odnosząca się do obywateli będących członkami wspólnoty – znaczy to, że członkowie wspólnoty nie są Kościołem – bo ten reprezentuje podmiot mający siedzibę poza terenem Polski.

Głos Kościoła Katolickiego w polityce

Utożsamianie Kościoła z członkami wspólnoty wspierane jest czasem stwierdzeniem, że Kościół jest głosem tych ludzi w polityce i mediach. Większość członków tej wspólnoty nie podziela jednak poglądów forsowanych przez Kościół. Są członkami wspólnoty z powodu braku motywacji do formalnego wystąpienia, z powodu chęci pozyskania pozytywnej etykiety społecznej, dla racjonalizacji jakichś swoich zachowań, dla eskapizmu w postaci kultu, czy dla ładnych zdjęć ślubnych. Ci ludzie w rzeczywistości nie wyznają katolickich poglądów. Czasem bywa nawet, że głośno domagają się zmian w Kościele – np. tolerancji dla ludzi o innym wyznaniu, innej orientacji, czy też wspierania demokracji. Domagają się więc czegoś co jest sprzeczne z doktryną Kościoła oraz forsowanymi przez niego – rzekomo w imieniu tych ludzi – poglądami. Kościół Katolicki to więc nie członkowie jego wspólnoty – skoro często głośni rzeczy sprzeczne z ich wolą i wbrew nim.

Niezależność od państwa i inne przywileje

Konkordat przyznaje Kościołowi Katolickiemu w Polsce różne przywileje – w tym niezależność od państwa (art. 1). Korzystają z niej fizycznie przedstawiciele Kościoła – czyli kler – a nie członkowie katolickiej wspólnoty. Konkretnym przykładem może być zapewniona Kościołowi swoboda administracyjna (art. 5), która dotyczy działań podejmowanych przez biskupów, czy proboszczów w ramach realizacji prawa kanonicznego. Niezależność od państwa, w tym swoboda administracyjna Kościoła nie oznacza jednak jakiegokolwiek niezależności i swobody dla członków katolickiej wspólnoty – np. w odniesieniu do prowadzonej przez nich działalności gospodarczej. W takim przypadku organy państwowe już mają

prawo kontroli dokumentacji, czy transferów finansowych. Skoro podmiotem przywilejów nadanych Kościołowi jest kler, a nigdy członkowie katolickiej wspólnoty – znaczy to, że nie są oni Kościołem.

Mianowanie przedstawicieli Kościoła Katolickiego

W państwie demokratycznym – przynajmniej formalnie – obywatele mogą decydować o wyborze prezydenta, posłów, członków rady miasta i innych tego rodzaju przedstawicieli. W ten sposób mają też szczątkowy i pośredni wpływ na politykę kadrową innych urzędów – których obsadzenie zależy od decyzji parlamentu, czy rady miejskiej. Członkowie katolickiej wspólnoty nie mają zaś żadnego wpływu na obsadzanie urzędów kościelnych. Na przykład biskupów mianuje papież (Kodeks Prawa Kanonicznego – kan. 377). Papieża zaś kolegium kardynałów (konstytucja Universi Dominici Gregis). Członek wspólnoty nienależący do kleru nie ma żadnego, nawet szczątkowego wpływu na wybór przedstawiciela któregokolwiek z urzędów kościelnych. Kościół nie może być więc utożsamiany z członkami wspólnoty, skoro sprowadza się personalnie do zamkniętej kasty kleru – która sama dobiera spośród siebie przedstawicieli urzędów i sama tylko rządzi Kościołem.

Kierunek przepływu pieniędzy w Kościele Katolickim

To dla kogo pracuje system danej instytucji, czy państwa – wskazuje skąd i dokąd przepływają pieniądze. W przypadku państwa na przykład, istotne jest ile z pieniędzy wkładanych do budżetu przez podatników, idzie na rzeczy, z których będą oni mogli korzystać, a ile trafia do kieszeni polityków oraz ludzi, którzy dzięki aktualnym rządowi piastują dane stanowiska. Gdyby Kościołem byli ludzie należący do katolickiej wspólnoty, pieniądze trafiałyby przede wszystkim do parafii. Nawet gdyby część środków trafiała do Watykanu, to tylko po to by je odpowiednio rozdzielić i – pomniejszone o koszty manipulacyjne – wysłać do parafii najbardziej potrzebujących. Kościół jednak działa inaczej.

W przypadku Kościoła Katolickiego pieniądze zbierane na szczeblu parafialnym częściowo zostają w parafii, częściową idą dalej – z parafii do diecezji, z diecezji do Watykanu – i tam zwykle zostają. Watykan parafii nie dofinansowuje. Przepływ pieniędzy w Kościele Katolickim dowodzi więc, że najważniejsze w nim nie są parafie – gdzie odbywa się w praktyce działalność wspólnoty katolickiej i gdzie jej członkowie w praktyce "dotykają" rzeczy z tych pieniędzy sfinansowanych – ale instytucja sama w sobie, a szczególnie jej siedziba w Watykanie.

Podmiotowość Kościoła Katolickiego

Konkordat w art. 4, ust. 1 przyznaje osobowość prawną Kościołowi Katolickiemu na terenie Polski. Kwestie podmiotowości prawnej obywateli i prowadzonych na terenie Polski podmiotów prawnych, reguluje Kodeks cywilny. Gdyby prawdą było iż "Kościół to ludzie", zachodziłaby tu potwierdzona w prawie zależność pomiędzy osobą fizyczną w postaci członka wspólnoty, a osobą prawną Kościoła Katolickiego. Analogicznie jak w przypadku osoby prawnej w postaci firmy, za którą ostatecznie odpowiada osoba fizyczna, albo grupa osób fizycznych. W przypadku Kościoła – czegoś takiego nie ma. Podmiotowość członka wspólnoty, czy nawet podmiotowość grupy jej członków – powstała na skutek powołania np. stowarzyszenia, nie ma nic wspólnego z podmiotowością Kościoła.

Rozumienie "ataków na Kościół"

Relacja między Kościołem i członkami prowadzonej przez niego wspólnoty dość dobrze widoczna jest w tym jak sam Kościół wykorzystuje hasło "ataków na Kościół". Atakiem takim zawsze ma być chęć rozdzielenia Kościoła od państwa, odebranie Kościołowi przywilejów, potępienie stosowanej przez księży retoryki nienawiści, wytykanie ich chciwości, czy też krytyka tuszowania przez Kościół nadużyć seksualnych kleru. Niezależnie – czy wychodzi to od ludzi formalnie należących,

czy nienależących do wspólnoty katolickiej. Kościół nie nazywa jednak "atakami na Kościół" sytuacji, gdy dzieci należące do jego wspólnoty zostają wykorzystane przez księży. Nie nazywa tak wyzysku – jaki dotyka członków jego wspólnoty ze strony przedsiębiorstw – gdy są pracownikami, albo ze strony państwa – gdy prowadzą działalność gospodarczą. Nie nazywa "atakami na Kościół" sytuacji, kiedy członków jego wspólnoty dotyczą szkodliwe decyzje państwa, czy nieuczciwe praktyki handlowe. Nawet więc sam Kościół mówiąc o "atakach na Kościół", ma na myśli tylko instytucję, a nie członków wspólnoty.

Występowanie z Kościoła Katolickiego

Bycie częścią jakiejś instytucji zwykle związane jest z możliwością wyłączenia się z niej na mocy oświadczenia woli. Odpowiednie organy instytucji dopełniają formalności, jednak początkiem i sednem wypisania się, jest owo wyrażenie woli (w odpowiedniej formie). W Kościele Katolickim wola członka wspólnoty ma niewielkie znaczenie. Istotą sprawy nie jest oświadczenie woli, ale decyzja proboszcza. Jeżeli proboszcz lub biskup zdecydują inaczej, chcący wystąpić ze wspólnoty, nie będzie mógł tego dokonać. Co więcej – Kościół Katolicki stara się całkowicie uniemożliwić występowanie, albo przynajmniej wprowadzać ludzi w błąd – że nie jest to możliwe.

Członkowie wspólnoty katolickiej nie są więc Kościołem, skoro nie od ich woli zależy czy będą mogli się z jego wspólnoty wypisać. Można powiedzieć, że są nawet swego rodzaju formalnymi niewolnikami Kościoła. Nie są też Kościołem, jako że to tenże Kościół, jako wyraziciel odrębnej woli, stara się taką procedurę im utrudnić lub uniemożliwić.

Krzysztof Serafiński

Fot. Flicka (CC BY-SA 3.0).